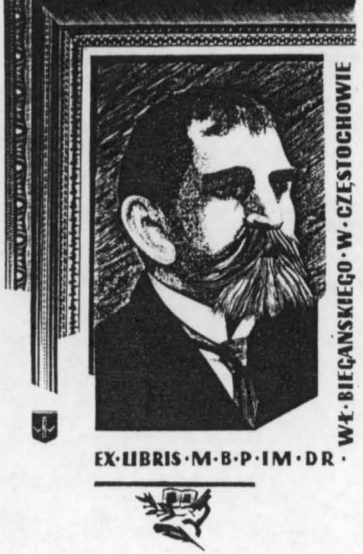

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 323 Czwartek dnia 19 Listopada 1914 roku. ROK IX

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI, POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA przyjmują wszystkie księgarnie, kantory i biura ogłoszeń w Warszawie, Łodzi i miastach prowincjonalnych.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, II-ga ALEJA Nr 38. — TELEFON Nr 30.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od g. 8 do 10 wiecz. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA WYNOSI: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50, miesięcznie kop. 50, wraz z przesyłką pocztową lub odnoszeniem do domów. Zagranicą, za markami pocztowemi, dopłaca się miesięcznie kop. 50. Zmiana adresu kop. 20. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych redakcja nie przyjmuje.

CENY OGŁOSZEŃ. Za wiersz petitowy jednoszpaltowy lub jego miejsce: Nadesłane k. 50, przed tekstem k. 40, tekstowe 3 kol. i nekrologi po kop. 25, na 4 kol. po kop. 10. Drobne ogłoszenia po kop. 5 za wyraz. Najtańsze ogłoszenie kop. 20. Ogłoszenia treści politycznej o 50 proc. drożej. Za dołączenie prospektów lub reklam po 6 rubli od 1000 egzemplarzy.

Agentury: w Rakowie, Noworadomsku, Mysłowicach, Zawierciu, Piotrkowie, Łodzi, Warszawie. — Cena pojedynczego egzemplarza kop. 5.

„CORSO"
w Częstochowie II-ga Aleja 27, Tel. 6-69 róg Teatralnej

Zjednoczone towarzystwo dramatyczno-operetkowe pod artystycznym kierunkiem
A. Millera

w Czwartek d. 19 Listopada 1914 r.
Manewry jesienne
Operetka w 3-ch aktach Kalmana
początek o godzinie 5-ej i pół koniec o godzinie 8-ej i pół.

* * *

Dzienniki niemieckie, a za nimi i polskie, wychodzące w zaborze pruskim, ogłaszają komunikat urzędowy, który w dosłownem brzmieniu poniżej zamieszczamy:

„Komunikaty głównej kwatery doznają u wszystkich tego samego zaufania, co w początkach wojny. Mogą wszakże dać powód do zaniepokojenia i wątpliwości, jeżeli w prasie równocześnie pojawiają się przeważnie kłamliwe, a zawsze jednostronne doniesienia naszych przeciwników lub pochodzące nawet z krajów neutralnych.

„Wypadek taki pozornie sobie sprzecznych sprawozdań zaszedł w tych dniach co do wschodniego terenu wojny i wywołał w naszej prowincji niemałe zaniepokojenie. Byłoby z pewnością zgoła chybionem ludność w fałszywej pewności utrzymywać, ale pomiędzy światłem i poważnem ocenianiem położenia rzeczy a paniką — jest wielka różnica.

„Jeżeli naprzykład, jak oficjalnie doniesiono, w Królestwie Polskiem potrzebne było „nowe ugrupowanie" naszych sił zbrojnych, z tego na razie to tylko należy wywnioskować, że dowódca taki, jak Hindenburg, stosuje rozumną zasadę, aby prawa działania nie pozwolić sobie dyktować, lecz dyktować je ze swojej strony przeciwnikom. Nie zostaje się na stanowisku jedynie, aby nie robić ruchów wstecznych, jeżeli trzymanie się ich z wojskowych względów chwilowo ujemnem byłoby albo zgoła nierozsądnem.

„Że z powodu wspomnianego „nowego ugrupowania się" rosyjskie oddziały chwilowo bliżej stoją granic naszej prowincji, niż przedtem, i że przewidujące dowództwo wojskowe wobec tego zarządziło pewne wojskowe środki, zwłaszcza dla fortec Poznania i Torunia, są to rzeczy samo przez się zrozumiane. Publiczność tylko wtedy troskę o swoje bezpieczeństwo wywnioskować powinna, jeżeli to będzie uzasadnione przez wyraźne obwieszczenie, którego w razie potrzeby nie zabraknie.

„Tymczasem, kto nieskontrolowane alarmujące pogłoski rozszerza, przedewszystkiem w lokalach, tramwajach, kolejach żelaznych i t. d. tego niech się zamelduje najbliższemu organowi policyjnemu albo innym urzędnikom, w celu ustalenia jego osobistości i natychmiastowego lub późniejszego przesłuchania. Surowe ukaranie lekkomyślnych z powodu grubej swawoli—nie zawiedzie w skuteczności".

Arsenał w Woolwich.

Lud angielski pomimo swych pokojowych usposobień pieści się tem wszystkiem co mu przypomina potężną jego flotę i nie mniej potężne lejownie.

Okręty nazywa „morskiemi gwiazdkami" a armaty „dzieteczkami z Woolwich". Dzieteczki spiżowe, ułożone w szeregach to nie niemowlęta, która karmić trzeba lecz zahartowane olbrzymy, przed którymi żadna twierdza ustać nie zdoła.

Każda czeka z nich chwili, kiedy będzie wzniesiona do góry na bloku olbrzymim a z bloku przeniesioną zostanie na wóz, co ją zawiezie na honorowe miejsce, w nadbrzeżnej lub zamorskiej fortecy. Dzieci woolwickie raz wywiezione z kolebki, wędrują często po kilka tysięcy mil, zatrzymają na jednym lub drugim krańcu świata.

Woolwich jest miastem armatników, ludność jego wynosząca 75,000 zajmuje się przeważnie fabrykacją broni, — każdy dzieciak przychodząc na świat słyszy najpierw huk armaty, każdy starzec zamyka oczy przy odgłosie ukochanego spiżowego dziecka. Warsztaty woolwichskie tyle znaczą dla Anglji ile Toulon, Brest lub Cherbourg znaczy dla Francji.

Wspaniały arsenał, w którym armaty są złożone jest podzielony na trzy oddziały czyli sekcje fabrykacyjne: na lejownię armat, budowę furgonów, lawet i t. p. i laboratorjum królewskie.

Lejownia szczyci się najstarszą metryką w porównaniu z lejowniami europejskiemi, bo założoną została w r. 1719, pod kierunkiem prostego robotnika niemieckiego nazwiskiem Schalch.

Budynki arsenałowe przedzielone są między sobą obszernemi placami, na których piętrzą się góry przeróżnych materjałów surowych. Wszędzie są poprowadzone koleje żelazne, pokrzyżowane w kabalistycznych węzłach doprowadzają do najciaśniejszych zaułków, toż samo ułatwienie do transportowania ciężarów zaprowadzone jest na wszystkich wysokościach — olbrzymie przymocowane i przesuwane bloki wyglądają jak maszyny staro-rzymskie do rozbijania nieprzyjacielskich murów. Pośrodku tych wszystkich lokomacyjnych środków i materjałów, sterczą piramidami bomby i kule, które na słońcu lśnią się swą wernikseową powłoką.

W arsenale Woolwich zawsze śpi najmniej 28,000 armat większego kalibru. A teraz w tej niewinnej sypialni spoczął olbrzym, którego największe dziecko Kruppa może się nazwać wnuczkiem.

Piękna rodzina!

— o —

Chwila obecna.

Komunikaty.

Berlin 16 (B T.W.)

Wielka Kwatera Główna. Na zachodnim placu boju działalność obu części była ograniczona wskutek szalejącej burzy i zamieci śnieżnej. We Flandrji postępują nasze ataki powoli naprzód.

W Argońskim lesie jednak osiągnęliśmy większe powodzenie.

Walki na Wschodzie trwają dalej. Wczoraj wojska nasze, walczące w Prusiech Wschodnich odrzuciły nieprzyjaciela na południe od Stołupian.

Wojska działające z Prus Zachodnich unieszkodliwiły pod Działdowem nacierające siły rosyjskie i w zwycięskiej potyczce pod Lipnem odrzuciły do Płocka wojska rosyjskie, następujące od prawego brzegu Wisły. W walce tej do wczoraj wzięto 500 jeńców oraz zdobyto 10 karabinów maszynowych.

Decydujący rezultat osiągnęliśmy w walkach staczanych w ciągu dni kilku pod Włocławkiem. Kilka atakujących nas karpuszów rosyjskich zostało odrzuconych za Kutno. Jak dotychczas ustalono straciły one 23 tysiące zabrane przez nas do niewoli i conajmniej 70 dział i karabinów maszynowych, których ścisła liczba jeszcze nie jest sprawdzona.

Za Ojczyznę.

Co niedziela o godz. 10 rano w kościele parafjalnym w Sosnowcu odprawiana jest msza św. na intencję uproszenia lepszej doli dla Ojczyzny.

Na środę bieżącego tygodnia zapowiedziane są modły za Polaków, którzy polegli w wojnie obecnej.

Z Olkusza.

„Kurjer Zagłębia" donosi ze Strzemieszyc: Słychać tu, że Rosjanie cofnęli się z Olkusza do Miechowa.

Z Sosnowca.

W poniedziałek 16 b. m. władze wojskowe austrjackie objęły opiekę nad Sosnowcem.

Po kilkudniowem zaniepokojeniu i zdenerwowaniu mieszkańców Sosnowca i okolicy nastąpiło względne uspokojenie. Wstrzymanie wysadzań wzmogło ruch uliczny. Otwarcie granicy oraz wznowione kursowania pociągów w stronę Krakowa usuwa trwożne przypuszczenia. To też przy onegdajszej pogodnej niedzieli tłumy zapełniły świątynie a ruch na ulicach zapanował tak wielki, że przez „Główną" literalnie przejść nie było można. W cukierni Ciechanowskiego brak wolnych stolików. A jaka różnorodność gości i typów? Tu Węgier, tam Alzatczyk, tu znów Czech a przy nim Sas, przeważają jednak obecnie rogatywki i bjedne wojska honwedów węgierskich. Samochody gwiżdżą, trąbią, buczą, no—i perfumują ulice. Konne i piesze patrole, stojące warty widać co parę kroków. Jednem słowem: gwarno i ludno w Sosnowcu. Nad tym jednak gwarem i tłumem nie ma powiewu wesela lecz przygnębienie. Kolporterzy w braku obcych gazet, sprzedają białe i zielone kartki, których treść spokojną i Bogu ducha winną ludność, przejmuje przerażeniem. Nad Sosnowcem zapadł wieczór, tłumy rozeszły się do domów by rozmyślać nad białemi i zielonemi kartkami. W mieście o godz. 8 ej zapanowała pustka i głusza, taka sama, jaka panuje w sercach wszystkich, strwożonych niepewnością obecnej chwili.

Z Kaukazu.

Biuro Telegraficzne Wolffa telegrafuje z Berlina: „Lokal An." donosi z Konstantynopola: „Wojska rosyjskie walczące dotąd na terytorjum tureckiem, poniósłszy klęskę, musiały się cofnąć. Turcy przekroczyli granicę, wchodząc na tarytorjum Kaukazu."

Niema niebezpieczeństwa.

„Nordd. Allgm. Ztg." pisze, że pomimo rozpuszczanych fałszywych pogłosek, niema żadnej obawy, aby wojska rosyjskie mogły się przedostać na Śląsk lub w Poznańskie.

— Magistrat katowicki otrzymał również z wysokich kół wojskowych wyjaśnienie, że niepokojące pogłoski nie mają żadnych podstaw.

Cesarz Mikołaj.

„Kattowitzer Zeitung" pisze, co następuje: Z Petersburga telegrafują: Cesarz przybył do Dęblina (Iwangrodu), gdzie uczynił przegląd fortów wojennych, zdobytych w walkach pod tą fortecą; obserwował działanie baterji i dał się fotografować na czele grupy obrońców fortecy. Następnie odbył cesarz podróż automobilem po okolicy zwiedził trzy wsie zniszczone przez artylerję, ofiarował z własnej szkatuły większe sumy na odbudowę katolickich kościołów w tych wsiach.

W Grodnie cesarz przyjął na posłuchaniu przedstawicieli ludności żydowskiej i zasięgał wiadomości co do strat, poniesionych przez ludność podczas wojny. Cesarzowa i tu i tam była obecna.

Para cesarska powróciła w dniu 17 b. m. do Carskiego Sioła.

Podróż cesarzowej rosyjskiej.

„Voss. Zeit." donosi: „Cesarzowa rosyjska Aleksandra Teodorówna wraz z Wielkiemi Księżniczkami wyjechała pociągiem specjalnym na teren operacji wojennych, prowadzonych w Królestwie Polskiem".

Z kolei W. W.

Na trakcie z Łodzi do Piotrkowa wszystkie mosty uległy zniszczeniu. W Piotrkowie dworzec kolejowy ze wszystkimi magazynami i remizą został spalony przez wojsko. W Gorszkowicach stacja leży w gruzach, mosty są zbombardowane. To samo jest w Radomsku, gdzie zniszczono również fabrykę francuską. Wieś Bartodzieje, niedaleko Radomska, spalona doszczętnie. Cmentarz żydowski zburzony łopatami. Wszędzie w okolicy widać okropne zniszczenie.

Obłąkanie Pasicza.

Z Sofji donoszą do „Kleines Journal": Według wiadomości, otrzymanych z Niszu—prezes ministrów serbskich Pasicz uległ atakowi szału, który zdaniem specjalistów, jest początkiem zupełnego obłąkania. Bułgarski dziennik polityczny „Utro" uważa, iż przy obecnej polityce tego dyplomaty i jej niepowodzeniach katastrofa ta jest objawem zupełnie naturalnym.

Zaprzeczenie.

„Polit. Corr." pisze o kłamliwości doniesień prasy francuskiej. Między rozmaitemi niewiarogodnemi lub przesadnemi wiadomościami, ostatnie dzienniki podają: „Prawie cała wspaniała kawalerja węgierska została zniszczoną w Belgji. Wiedeńska lista strat wymienia 867 znamienitszych nazwisk magnatów i szlachty węgierskiej, która padła pod Lille". Możemy zapewnić, pisze dziennik wiedeński, że w obu tych wiadomościach niema słowa prawdy.

W Tsingtau.

Według Biura Telegraficznego Wolffa medjolańskie pismo „Lombardja" donosi: „Poseł japoński w Rzymie ogłosił urzędowo, że Japonja mianowała w Teingtau i Szantungu swego cywilnego gubernatora."

Pechowy wieloryb.

W Katwyk wyciągnięto na brzeg z morza olbrzymiego wieloryba, który według wszelkich pozorów natrafił na minę i padł jej ofiarą.

Pancerze dla piechoty.

W armji francuskiej zaprowadzono silne małe tarcze pancerne, które nosi w czasie strzelaniny piechota na lewej ręce. Powodem zaprowadzenia było doświadczenie z obecnej wojny, w której najwięcej rannych jest w lewą rękę lub ramię. Pancerz w czasie wysunięcia się z okrycia w celu strzału, zakrywa lewą stronę żołnierza a nawet jego głowę.

Generał szwedzki w Persji.

Rząd szwedzki zezwolił, aby generał Jalmersen udał się do Persji, jako szef żandarmerji Generał na to stanowisko wyjedzie za kilka dni

Na morzu.

Dzienniki tutejsze donoszą: „Turcy odnieśli zwycięstwo w bitwie morskiej w zatoce Arabskiej. Flota angielska z powodu działań łodzi podwodnych musiała zaniechać zamiaru dostania się na wody kanału Sueskiego.“

KRONIKA

— **Dzisiejsze wypłaty w Banku Handlowym.** Dziś w czwartek 19 i jutro w piątek 20 b m częstochowski oddział warszawskiego Banku Handlowego między 10 a 12 przed południem dokona wypłat z funduszów będących na rachunkach bieżących, przekazowych i lokat. Opóźnienie w wypłacie, jak już donosiliśmy, związane jest z nadmiarem pracy przy wymianie czeków (bonów) tegoż oddziału.

— **Pierwszy śnieg.** Wczoraj spadł pierwszy śnieg, który ubielił rankiem dachy domów i parkany. Przed południem śnieg stopniał zupełnie. Wieczorem padał śnieg z deszczem.

— **Odgłosy bitwy.** Przez cały dzień wczorajszy dochodziły do Częstochowy odgłosy bitwy, toczącej się na wschód od miasta. Wieczorem w kilku miejscach zajaśniały krwawe łuny.

Taksa pieczywa.

Przypominamy, że taksa pieczywa przewiduje następujące ceny za funt wypieku: chleba razowego 5 i pół k. —chleba pytlowego 6 i pół kop.—bułek 12 kop.

— **Od redakcji.** Na ręce p. A. Januszewskiego wypłaciliśmy następujące ofiary: na kuchnię nr. 1—3 rb. 30 kop, na kuchnię nr. 2—2 rb. 50 kop, na kuchnię nr. 3—2 rb. 50 kop. i na kuchnię nr. 4—4 rb 50 kop. Nadto na odzież—17 rb. 40 kop

— **Z kuchni nr. I.** Wczoraj w kuchni nr. 1 przy ulicy Krakowskiej 13, wydano 1299 obiadów.

— **Do naśladowania.** W dalszym ciągu właściciel domu nr. 50 przy ul Hubertowskiej p. Stefan Hoffman zawiadamia nas, iż odda bezpłatnie zbiegom okolicznym: jeden pokój, pokój z kuchnią, trzy komórki i obórkę na krowę. Ta druga z kolei deklaracji chlubnie świadczy o Częstochowie, iż są śród nas ludzie czuli na niedolę bliźniego

— **Pamiętajcie o zwierzętach.** Jedna z litościwych czytelniczek naszego „Gońca“ na widok przypędzonego w ciągu ostatnich dni z okolic Częstochowy przez pozbawionych dachu włościan krów i innego inwentarza, wpadła na bardzo praktyczny i pełen uczucia ludzkości pomysł, aby mieszkańcy każdego domu w naszem mieście wrzucali do wybranej na ten cel beczki lub skrzyni różne odpadki roślinne, a głównie obierzyny od kartofli, które zabierane przez bezdomnych włościan mogłyby służyć za karm dla ich zgłodniałego wskutek braku paszy bydła. Jest to myśl godna poparcia, gdyż, troszcząc się o ludzi, jednocześnie bez kosztu i fatygi osłodzimy w ten sposób koniec żywota i biednym zwierzętom, tym żałosnym towarzyszom naszej obecnej niedoli.

— **Gęsi na Doraźną Pomoc.** W przeszły piątek do p. Antoniego Prokopa przybłąkały się 3 gęsi, po które dotychczas nikt się nie zgłosił chociaż pan P. wszystkim sąsiadom i znajomym o przybłąkaniu się ptactwa tego opowiadał. Wskutek tego jeżeli prawy właściciel nie zgłosi się po nie do piątku bieżącego tygodnia — to gęsi pan P przeznacza na rzecz Doraźnej pomocy dla głodnych, przyczem sam ofiaruje za nie pierwszy rb. 3 na cel powyższy. Kto da więcej?

— **Kradzież.** Zamieszkała przy ul. Szkolnej nr 8 Józefa Małasiewiczowa zawiadomiła policję, że dawna jej stołowniczka zarazem dłużniczka Antonina Capiega prawdopodobnie skradła jej papierową storublówkę, rosyjskie rb. 10 w złocie, rosyjskie starodawne rb. 5 w złocie oraz krzyżyk złoty. Rewizja dokonana w mieszkaniu Capiegi wykryła schowane pod pościelą wszystkie te przedmioty, wskutek czego winowajczynię osadzono pod kluczem

— **Małe bułki.** Oficjalista fabryczny Edward Lange, Jasna nr. 21 zażądał sporządzenia protokułu na Hanę Friedmanową, Aleja 2 nr. 40, sprzedającą zbyt małe bułki po 2 kop za sztukę. Na badaniu okazało się, że sklepikarka ta kupuje te bułki u wędrownej przekupki żydowskiej, w razie odszukania której piekarnia, dostarczająca jej pieczywo będzie ukarana

Z teatru.

Dziś w „Corso“ „Manewry jesienne“ operetka w 3 aktach Kalmana. W widowisku biorą udział pp Celińska, St Claire, Skrzycka, Leonowicz, Laskowska, Tarnowiecka, Dzieżanowska i inne oraz pp. Miller, Piekarski, Szelągowski, Macherski, Hanusz, Józefowicz, Jankowski i inni. Początek przedstawienia o godz 5 i pół po poł koniec o godz 8 i pół wieczorem.

Rozmaitości.

Niezwykła podróż. Według doniesienia tutejszych pism niemieckich, porucznik Wolf udał się samolotem z Poznania do Schreiberhau na Śląsku, by wziąć udział w chrzcinach swego syna Szczęśliwy ojciec odbył podróż w towarzystwie dwuch oficerów i wylądował pod Lubaniem. Ponieważ o przyjeździe swym uwiadomił poprzednio żonę, oczekiwały go tłumy ciekawej publiczności Podróż powrotną musiano jednakowoż odroczyć z powodu gęstej mgły

Analfabetyzm w Galicji. Z dniem 1-go stycznia 1909 roku było według statystyki urzędowej w Galicji analfabetów: Polaków 2,104,899, Rusinów 2,459,410, Niemców 100,736, innych 1125, cudzoziemców 11,622, razem 4,679.022; umiejących czytać i pisać: Polaków 1.490,774, Rusinów 550,684, Niemców 107,796, innych 8618, cudzoziemców 13,915, razem 2,184,780; umiejących tylko czytać: Polaków 386,360, Rusinów 62,359, Niemców 3,892, innych 57, cudzoziemców 469, razem 453'136.

Humor i satyra.

Roztrepny.

— Janie, odmieniłeś wodę złotym rybkom?

Nie, proszę pani, bo tej jeszcze nie wypiły.

Przyjemna mina.

Winiarski chciał mieć podobiznę swojej powłoki ziemskiej, ale ładną. Fotograf usadowił go na stołku i powiada: — teraz zrób pan przyjemną minę!

Winiarski zdejmuje buty!

Fotograf pyta zdziwiony co robi? Czy chce być odfotografowanym boso?

Ależ nie! Tylko miny nie mogę zrobić przyjemnej, bo nowe buty mnie gniotą

A ja chciałem być uwiecznionym na obrazie w nowych butach

Na lekcji historji.

Nauczyciel: — W której z bitew stoczonych przez siebie, zginął Gustaw Adolf?

Uczeń: — Hm zdaje się... że w ostatniej

Odpowiedzi od Redakcji.

P. Władysławowi Olmanowi. W sprawie tej należy wnieść skargę do Dyrekcji Policji, podając nazwisko i adres choćby jednego świadka—a winny zostanie napewno ukarany. Wiadomości kronikarskie o sprawach podobnych czerpiemy z biura policji.

Ofiary.

Na pogorzelców wiejskich Maliszewski Stanisław rb. 1 k. 50, J. S. kop. 85.

Dla najbiedniejszych do uznania redakcji Stanisław Maliszewski 50 k.

Doktór PAWEŁ BRONIATOWSKI
Częstochowa Nowy-Rynek 3, Telefon 34.
Choroby skórne, włosów płciowe, weneryczne i Kosmetyka lekarska. Przyjmuje od 9—12 rano i od 4—8 popoł. Panie od 3—4 popopołud. Stosuje wśródżylne wstrzykiwanie SALWARSANU (HATA 606 i 914 i badanie krwi na syfilis. 90

DLA OSÓB CIERPIĄCYCH NA: Poz. Rad. Med. za № 291
obstrukcję, hemoroidy, katar kiszek, uderzenia krwi do głowy oraz wszelkie choroby żołądkowe, wprost ratującem środkiem są
Szwajcarskie gorzkie zioła d-ra Bauera.
Zioła te przywracają apetyt i prawidłowe trawienie, oraz wzmacniają organizm. Z dobrym również skutkiem mogą być używane przeciwko wyrzutom na twarzy i liszajom. Żądać w aptekach i składach aptecznych marką Kogut; pud. 50 k. 693

Antonina Architówna umysłowo chora przyjęta czasowo pod nr. 5 ul. św. Barbary pozostawiła na przechowaniu rzeczy swoje u swych znajomych na ulicy Cerkiewnej, których narazie nazwiska wyjaśnić nie choe—uprasza się przeto, aby osoba posiadająca rzeczy Antoniny Architówny sama się zgłosiła z oddaniem pod wskazanym adresem.

W ogłoszeniu w numerze niedzielnym o pozostawionym portfelu mylnie było ogłoszone zamiast u Musiałowicza winno być u Maciałowicza.

Znalezione pieniądze odebrać można za udowodnieniem i zwrotem kosztów ogłoszenia II Aleja nr. 29 Michotek.

Para koni do sprzedania Wiadomość ul. Teatralna nr. 46 w piekarni.

Do wynajęcia
pianina po przystępnych cenach, oraz fortepian do sprzedania zaraz. Wiadomość Zielona Nr. 18. 0433—30

Służąca
do wszystkiego zaraz potrzebna Wiadomość w Administracji Gońca. 0436—3.

Paweł Langier.

NIEWOLNICY.

Powieść z dnia wczorajszego.

1902—1914.

(Dalszy ciąg.)

Duszno jej było w pałacu dyrektorskim, więc wyszła do ogrodu, ale i tu nie znajdowała dość miejsca przechadzając się niespokojnie w oczekiwaniu na siostrę Myśli unosiły ją ciągle do ochronki. Jakiś jęk napełniał jej serce, a mimo to pragnęła jaknajprędzej tam iść. Gniewała ją opieszałość dyrektorowej, czuła żal do niej i do wszystkich i jakieś udręczenie.

Była to istota o wyobraźni niezrównanej. Istota wrażliwa—porywcza.

Nareszcie wyszły. Zegar w tę porę uderzył godzinę pierwszą. Ze schodów spostrzegły jak na dachu fabrycznej kotłowni wybuchnął gwałtownie wąziutkiem pasmem obłoczek białej pary i przeraźliwy syk wstrząsnął całą osadą. Tak zwykła Krzywda zwiastować obiadową porę.

Panie przyspieszyły kroku

Opodal, naprzeciw wylotu grabowej alei, która jakby okno półokrągłe otwierała się na zabudowania osady—stała ochronka

Gmach gotyckiej budowy, prosty, bez tynku, ale czysty i zgrabny otaczał ogród ujęty w duży czworobok zielonych sztachet, prawie ukrytych w gąszczu żywopłotu.

Szerokie trawniki, tu i owdzie przecięte uliczkami wysypanemi zwirem, napełniał las drzew i niższych od nich krzewów, oraz niezmierna ilość różnorodnych kwiatów.

Nieco dalej rysowały się kontury: łazienki, kościoła, szkoły i szpitala, a jeszcze dalej szereg domów robotniczych.

Wszędzie ta sama forma budowy, bogactwo otaczającej roślinności, porządek, czystość.

Żaden z gmachów nie raził przepychem, każdy jednak był dostatecznie wspaniały, aby zachwycić oko wędrowca

Czuć było, że nad wszystkim jakaś silna ręka i niestrudzony umysł roztoczyły gorliwą opiekę

W podrażnionej wyobraźni pani Toli geniusz ten przedstawił się jakiemś nadziemskiem bóstwem

Gdy się zbliżyły do ochronki, dzieci wychodziły na pauzę. Płynący z jednego wyjścia potok ubrany po krakowsku tworzył nad zielenią drzew korowód żywych kwiatów Rozsypany zaś po trawniku migał jaskrawemi barwami maków i smukłych lilij.

I gdyby nie szeroka brama narozcież otwarta i głośny szmer rozmowy, przez gałęzie żywopłotu trudno byłoby odróżnić dzieci od roślin

Jeden z chłopców najbliżej stojący podszedł do pań,

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — rzekł kłaniając się czapeczką.

— Na wieki, wieków — odpowiedziały.

A pani Tola porwała dziecko na ręce obsypując pocałunkami

Było to wiejskie chłopię, może sześcio, może siedmioletnie. Ubrane czysto w białą sukmankę z wyszyciem i pasem Wyglądało mizernie—prawie szpetnie Oczy tylko miało rozumne i przedziwnej urody Te oczy czyniły je bardzo miłem

— Czy wiesz za co cię pieszczę—zapytała napastniczo stawiając chłopca na ziemię?

A gdy spojrzał na nią z wyrazem niepewności—dodała:

— Za to żeś śmiały i tak ładnie przywitałeś nas.

— Dzieci z ochronki są śmiałe i tylko tem pozdrowieniem witają obcych, bo ono znamionuje charakter narodu, do którego należymy—odpowiedział rezolutnie malec.

— I nie boisz się?

— A czego, przecież jesteście ludźmi, to krzywdy mi nie zrobicie?

Obie panie popatrzyły chwilę uważnie na chłopca, potem przeniosły wzrok jedna na drugą Wyraz zdumienia odbił się w ich twarzach. Dyrektorowa pogłaskała malca po rogatywce.

— Pięknie mówisz—pochwaliła go Człowiek uczciwy nie powinien się bać. Dobremu nikt krzywdy nie wyrządza

Ten minutowy okres rozmowy zwabił więcy dzieci. Wszystkie się kłaniały, kilkoro jeszcze pochwaliło Boga.

Przełożona zobaczywszy dyrektorową wybiegła naprzeciw prosząc do ogrodu. A gdy tamta nie odmówiła—wskazała miejsce na ławce, dzieciom zaś poleciła zabawę w „dzikie kaczki“

Wybrano strzelca, jastrzębia, starą kaczkę, a reszta niby kaczęta ustawiły się kołem chwytając jedno drugie za rękę

Pieśni dziecinne popłynęły strugą w dal niosąc czyste—słodkie brzmienia przez wszystkie ogrody Krzywdy, aż do szpitalnego na pociechę chorym.

Radość, swoboda i życie tryskały z każdego gestu tych wesołych istot. Biały ogród napełnił się ich chichotem Przelatywały hoże gromadki od drzewa do drzewa niby motyle różnobarwne hucząc jak chrabąszcze.

W tym wolnym ruchu odbywającym się na ciepłem—świeżem powietrzu, wśród woni kwiatów i blasku otaczającej przyrody—jakże pięknem wydało się życie.

Posępna dotąd twarz dyrektorowej nabierała wyrazu pogody Pani Tola była rozbawioną.

(d.c.n.).

Redaktor i wydawca F. D Wilkoszewski. Kierownik Literacki F. J. Galiński

ODBITO NA MASZYNIE ROTACYJNEJ w własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego“ Aleje II-ga № 22.